

Demografia i Gerontologia Społeczna – Biuletyn Informacyjny 2012, Nr 4

Piotr Szukalski
Instytut Socjologii
Uniwersytet Łódzki
pies@uni.lodz.pl



Wielodzietność we współczesnej Polsce

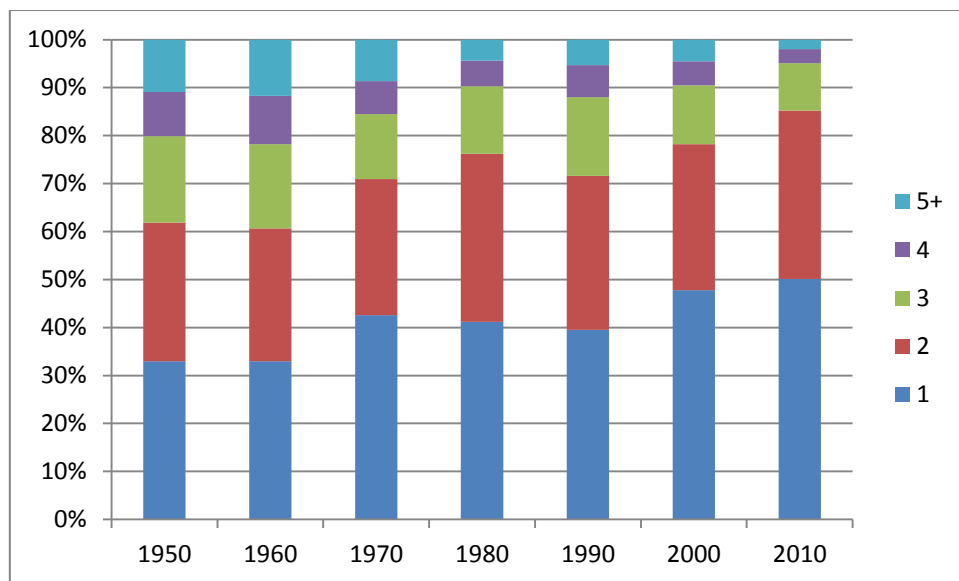
Prosta zastępowalność – tj. sytuacja, gdy liczba urodzeń jest wystarczająca, aby zapewnić w długim okresie utrzymanie się liczby ludności na niezmiennym poziomie – wymaga, aby typowa kobieta urodziła 2,1 dziecka. We współczesnych społeczeństwach, w których znaczący odsetek kobiet (z reguły 15-25%) pozostaje bezdzietna, poziom taki uzyskać można byłoby jedynie w przypadku, gdyby znaczna część kobiet (przynajmniej jedna trzecia) zdecydowała się na wydanie przynajmniej trojga potomstwa. Relatywnie niewielka część kobiet w krajach rozwiniętych, w tym i w Polsce, decyduje się na wydanie tak dużej liczby dzieci, albowiem wielodzietność nie jest obecnie *trendy*.

Wielodzietność to termin oznaczający posiadanie dużej liczby potomstwa. W niedalekiej przeszłości, a mianowicie do drugiej wojny światowej, za taką liczbę uchodziło pięcioro dzieci i więcej, w pierwszych powojennych dekadach – czworo i więcej, zaś od końca lat sześćdziesiątych do grona rodzin wielodzietnych zaliczane są w Polsce – podobnie jak w innych krajach rozwiniętych – te posiadające przynajmniej troje dzieci.

Jak łatwo się domyśleć z powyższych słów, zmiana znaczenia terminu wielodzietność w ostatnich kilku dziesięcioleciach w Polsce odzwierciedlała występujące zmniejszanie się gotowości do wydawania dzieci wysokiej kolejności – zob. rys. 1. W rezultacie, o ile w okresie bezpośrednio powojennym odsetek dzieci czwartych i dalszych wynosił 20%, dziś równy jest jedynie 5%, a jeśli trzymać się uznania za wielodzietność wydania na świat dzieci przynajmniej trzecich, w roku 1950 sytuacja taka występowała w 38%, a obecnie w 15% urodzeń.

W efekcie w Polsce coraz bardziej widoczny jest wzorzec małodzietności, a zatem ograniczenia liczby potomstwa do co najwyżej dwojga, o ile rodzice dziecka – czy wręcz potencjalna matka – w ogóle zdecydują się na wydanie na świat progeneratury. W efekcie dzieci pierwsze, odpowiadające 50-60 lat temu za 1/3 ogółu urodzeń, dziś stanowią ponad połowę polskich noworodków, zaś udział dzieci drugich w całym tym okresie pozostaje bez zmian na poziomie nieco ponad 30%.

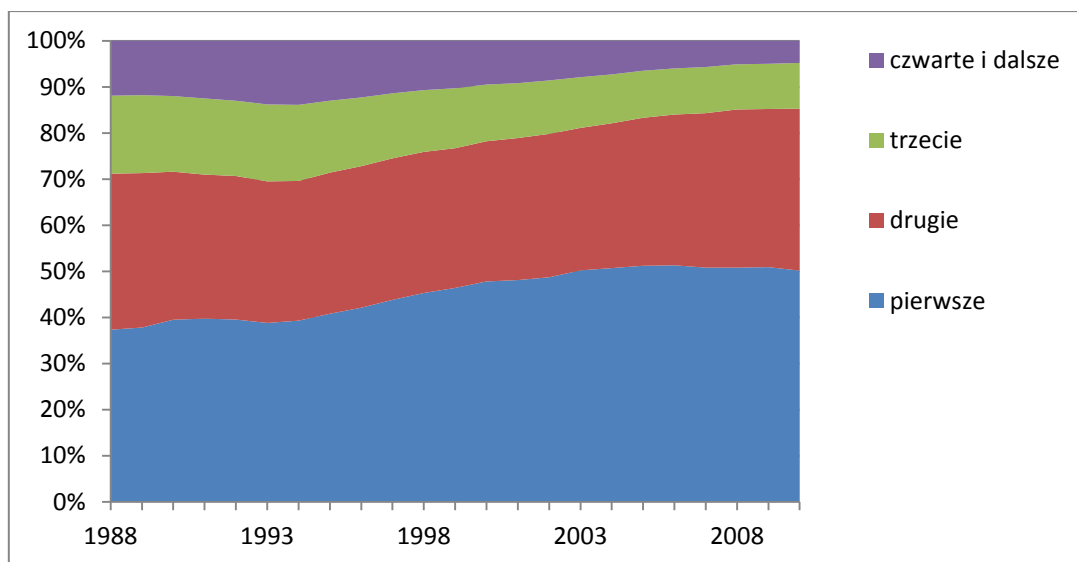
Rys. 1 Urodzenia według kolejności w latach 1950-2010



Źródło: dane GUS z różnych lat

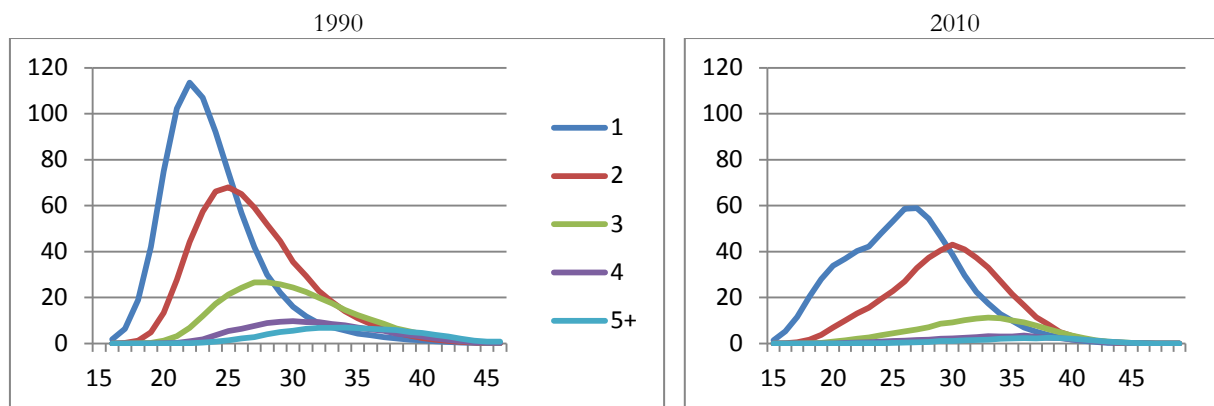
Zmniejszanie się skłonności do wydawania dzieci wyższej kolejności była szczególnie widoczne w latach 1960. i w trakcie ostatnich kilkunastu lat. Zwłaszcza ten ostatni okres to czas gdy nie tylko dzieci czwarte i dalsze, ale również trzecie z kolei stawać się zaczęły rzadkością – rys. 2.

Rys. 2 Urodzenia żywe według kolejności urodzenia w latach 1988–2010 (jako % urodzeń w danym roku)



Za proces zmniejszania częstości wydawania na świat potomstwa wyższej kolejności niż drugie w ostatnich kilkunastu lat odpowiada zarówno obniżenie się płodności ogółem (czyli natężenia urodzeń w przeliczeniu na 1000 kobiet w wieku rozrodczym), jak i przesuwanie się wieku wydawania na świat dzieci występujące niezależnie od kolejności dziecka (a zatem przesuwanie się wieku maksymalnej płodności na coraz wyższy wiek) – rys. 3.

Rys. 3 Płodność według wieku i kolejności urodzenia w latach 1990 i 2010



Choć najbardziej widoczną zmianą na rys. 3 jest obniżenie się płodności kobiet rodzących pierwsze dziecko, o tyle z punktu widzenia tematyki niniejszego opracowania kluczowe jest uwzględnienie faktu, iż obniżanie się skłonności do urodzenia dziecka trzeciego, czwartego, jak i wyższej rangi, było w ujęciu względnym jeszcze większe. Zmniejszyło to ważność urodzeń wyższej kolejności dla procesu reprodukcji ludności Polski.

Ważnym powodem zmniejszania się częstości wydawania na świat dzieci wyższej rangi jest proces odraczania urodzeń (tab. 1). Mediana wieku mówi o typowym wieku w momencie wydania na świat potomstwa, tj. wieku rozdzielającym zbiorowość matek na dwie części – połowa matek jest nie starsza niż wartość mediany, druga połowa jest nie młodsza. To proces bardzo wyraźnie widoczny w ostatnim dwudziestoleciu. W jego efekcie rodzące coraz później dzieci kobiety coraz częściej, odraczając decyzje prokreacyjne, „przesadzają” z optymizmem. Nadmierne odkładanie na później prowadzi do problemów z poczęciem i donoszeniem ciąży, albowiem materiał genetyczny starszych matek, jak i ich zazwyczaj starszych partnerów, jest niższej jakości, częściej występują problemy zdrowotne prowadzące do niepłodności i bezpłodności, wreszcie w niektórych przypadkach występuje trochę wcześniej menopauza.

Tabela 1 Mediana wieku matek w zależności od kolejności dziecka

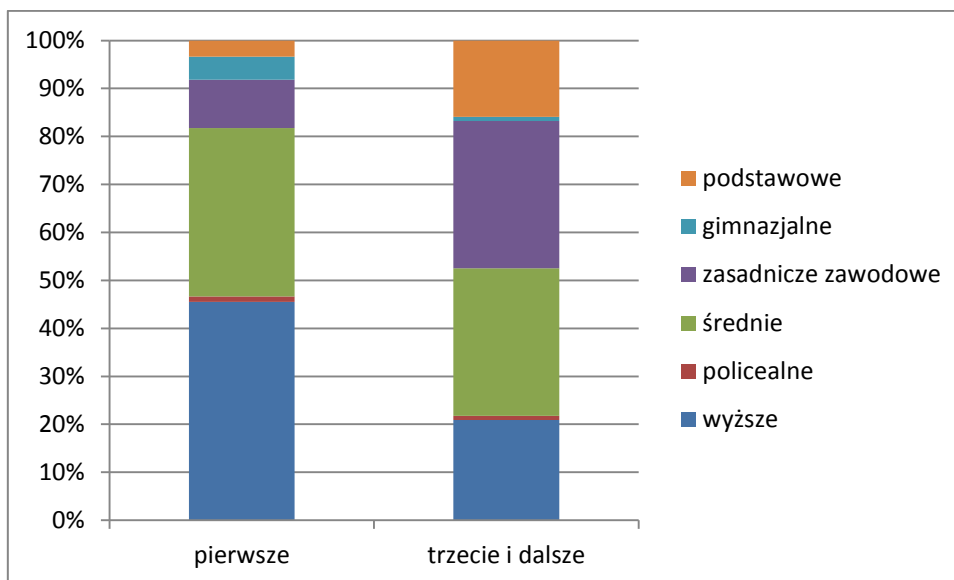
Rok	Kolejność dziecka				
	pierwsze	drugie	trzecie	czwarte	Piąte
1960	22,8	25,6	28,6	31,0	32,8
1970	22,0	25,1	28,9	30,6	33,6
1980	22,9	25,7	28,2	30,3	32,1
1990	23,0	26,4	29,5	31,6	33,0
2000	23,7	27,1	30,3	32,6	34,1
2010	26,6	30,1	32,5	33,9	35,3

Wielodzietność we współczesnej Polsce jest często utożsamiana z biedą, brakiem wykształcenia, przynależnością do lumpenproletariatu, zamieszkiwaniem na terenach wiejskich.

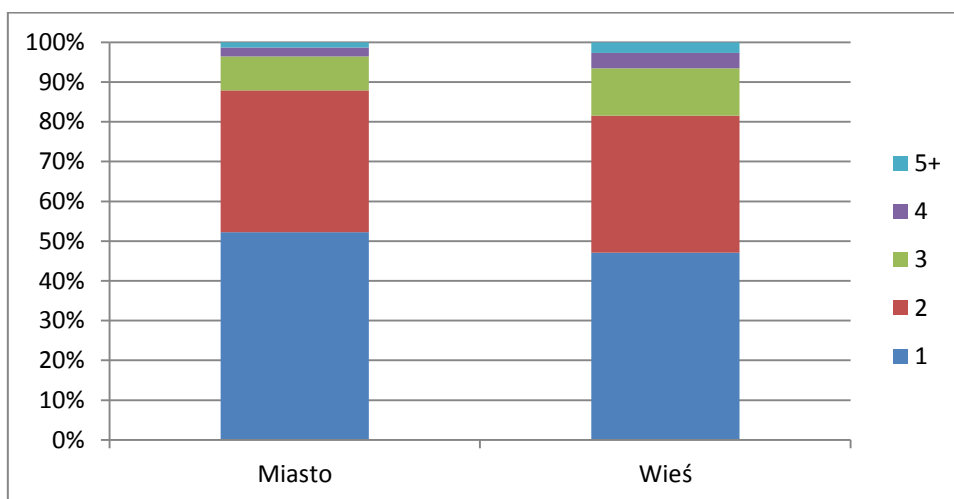
Prawdą jest, iż wielodzietność silnie powiązana jest z ubóstwem, ale wynika to z silnego wpływu zwiększania się – wraz z urodzeniem trzeciego czy dalszego dziecka – liczby osób zamieszkujących

wspólnie i utrzymujących się z dotychczasowych dochodów. Często dodatkowo następuje redukcja dochodów w efekcie konieczności pozostawiania przez kobiety w domu w celu opieki nad dziećmi. W rezultacie w 2010 r. – zgodnie z obliczeniami GUS – o ile poniżej granicy minimum egzystencji żyło ogółem 5,7% ludności ogółem, to w przypadku małżeństw z trojgiem dzieci na utrzymaniu było to 9,8%, zaś wśród tych z czworgiem potomstwa aż 24%.

Rys.4 Wykształcenie matek rodzących dzieci pierwsze oraz przynajmniej trzecie w 2010 r.



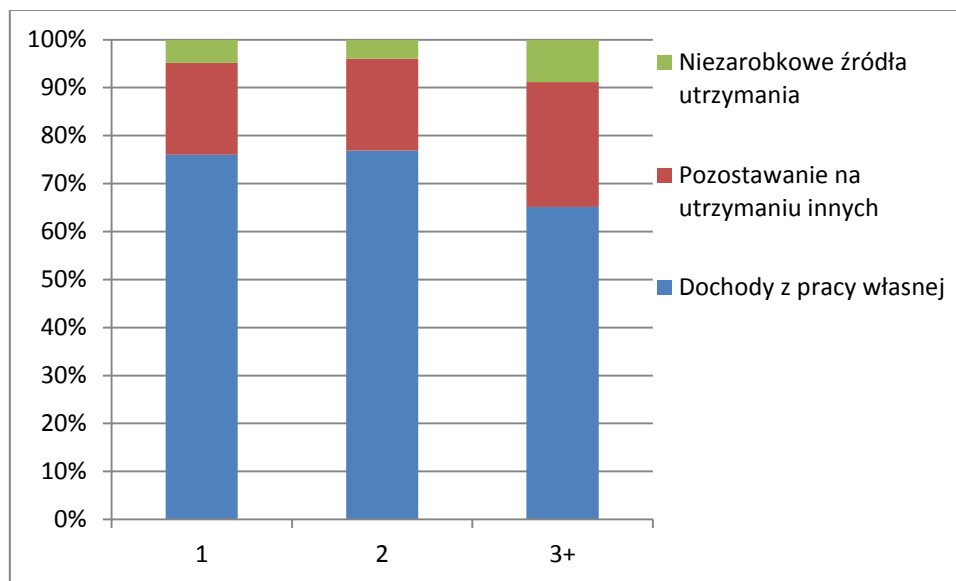
Rys. 5 Struktura urodzeń według kolejności w układzie miasto-wieś w Polsce w 2010 r.



Niższy od przeciętnego poziom wykształcenia matek dzieci wyższej kolejności (rys. 4) wynika z kolei z faktu, iż są one z reguły starsze niż ogół matek (a zatem z definicji należą do roczników, które w trakcie swojego życia miały zdecydowanie niższe możliwości kontynuowania kariery edukacyjnej w porównaniu ze swymi o kilka, kilkanaście lat młodszymi koleżankami), a poza tym częściej zamieszkują obszary wiejskie, których ludność generalnie odznacza się gorszym poziomem wykształcenia – rys. 5.

Wreszcie matki i rodziny wielodzietne odznaczają się mniej korzystną strukturą uzyskiwanych dochodów, albowiem matki rodzące przynajmniej trzecie dziecko pozostają nieco częściej na utrzymaniu osoby pracującej (zapewne swego partnera, a ojca dzieci), a przede wszystkim odznaczają się dwukrotnie wyższą częstością (8,9%) odwoływania się do niezarobkowych źródeł utrzymania (tj. świadczeń społecznych – zasiłków, rent, emerytur) niż matki rodzące dzieci pierwsze (4,8%) czy drugie (4,0%) – rys. 6. Zaznaczyć jednak trzeba, iż wciąż blisko 2/3 matek rodzących trzecie lub dalsze dziecko pozostaje aktywna zawodowo.

Rys. 6 Główne źródło utrzymania matek wydających na świat dzieci w roku 2010 według kolejności urodzenia



Niezależnie od indywidualnego stosunku do wielodzietności, wszyscy musimy sobie zdawać sprawę, iż bez niej nie ma możliwości zapewnienia prostej zastępowalności pokoleń. Aby zapewnić prostą zastępowalność, w sytuacji gdy 10% kobiet jest bezdzietna, zaś dalsze 20% ma tylko jedno dziecko, reszta kobiet powinna urodzić po troje dzieci. Gdy 20% kobiet jest bezdzietnych, zaś dalsze 30% posiada jedno dziecko, pozostałe musiałyby mieć średnio po czworo dzieci.

Brak społecznej akceptacji dla wielodzietności – wyrażającej się choćby brakiem polityki wspierania matek i rodzin decydujących się na wydanie trzeciego czy dalszego dziecka – wpływa z jednej strony na niską skłonność do posiadania licznej progenitury, z drugiej zaś utrudnia dzieciom wychowywanym w tych rodzinach pozyskanie odpowiednich inwestycji w kapitał ludzki (wiedza, umiejętności, kwalifikacje, zdrowie, system wartości), umożliwiających osiągnięcie sukcesu na rynku pracy w dorosłym życiu. Szukając metod wspierania rodzin wielodzietnych, poszukiwać należy takich instrumentów, które jednocześnie podniosą poziom życia, jak i zapewnią odpowiednie możliwości rozwoju kapitału ludzkiego dzieci wychowywanych w tych rodzinach.